

CAŁUN TURYŃSKI

PRZEWODNIK PO OBRAZIE PEŁNYM TAJEMNIC



ŚWIĘTY PAWEŁ

NIEPOKOJĄCA OBECNOŚĆ

CAŁUN TURYSKI jest dokumentem szczególnym: zdaniem naukowców *niezwykle prawdopodobna* jest hipoteza, że widniejąca na nim postać, zniekształcona przez nieludzkie męczeństwo, jest Chrystusem z Ewangelii. To właśnie sprawia, że Całun przemienia się z dowodu śmierci w poruszający znak zmartwychwstania. Jedna ze starożytnych antyfon mozarabskich głosi: „Piotr i Jan pobiegli do grobu i ujrzeli całun ze świeżymi śladami Umarłego, który zmartwychwstał”. Także Paul Claudel nie waha się określić Całunu jako „drugie zmartwychwstanie. Bardziej niż obrazem jest obecnością”. Całun jest odbiciem jakby zdjętym z Boga-Człowieka ułamku sekundy pomiędzy Jego życiem i zmartwychwstaniem.

„Oto Ten przeznaczony jest na upadek i na powstanie wielu w Izraelu, i na znak, któremu sprzeciwić się będą” (Łk 2, 34). Jezus z Nazaretu podzielił historię (na czas przed Nim i po Nim!) i dalej dzieła ludzkość pomiędzy wiarą i niewiarą, pomiędzy pobożnością i bluźnierstwem. Dlatego właśnie Całun jest z jednej strony czczony jako cenna relikwia, z drugiej zaś odrzucany jako bluźniercze oszustwo. „Gdyby chodziło o Sargona, o Achillesa lub o któregoś z faraonów, nikt nie miałby żadnych wątpliwości... Ja uważam Jezusa Chrystusa za postać historyczną i nie widzę powodu, dla którego miałbym się bać tego oczywistego i namacalnego świadectwa Jego istnienia” – tak napisał w 1902 roku

Yves Delage, agnostyk i członek Akademii Francuskiej. Jednak prosta hipoteza, że Człowiek z Całunu może być Jezusem Chrystusem, była uważana wtedy za „kompromitującą”, dlatego Akademia Francuska odmówiła opublikowania tego sprawozdania. Religijny przekaz Całunu pojął również inny agnostyk, anatom Hoevelacque. Gdy został on poproszony o opinię na temat badań sławnego chirurga, Pierre Barbeta, przyznał: „Mój przyjacielu, jeżeli rzeczy [odnośnie do Całunu] mają się tak, jak

napisaliście, to Chrystus naprawdę zmartwychwstał!”

W Ewangelii według św. Mateusza czytamy: „Józef z Arymatei zabrał ciało, owinał je w czyste płótno i złożył w swoim nowym grobie, który kazał wykuć w skale” (Mt 27, 59-60). Rankiem pierwszego dnia po szabacie, Jan i Piotr pobiegli do grobu Jezusa. Zarówno pierwszy, jak i drugi „ujrzał leżące płótna oraz chustę, która była na Jego głowie, leżącą nie razem z płótnami, ale oddzielnie zwiniętą na jednym miejscu... *Ujrzał i uwierzył*” (J 20, 4-8). Każdy z nich zrozumiał, że Pan zmartwychwstał. I każdy z nich *uwierzył*.

Prawdopodobnie historia Całunu Turyskiego zaczyna się właśnie w tym miejscu.

Należy jednak od razu wyjaśnić jedną rzecz: nie jest to prawda wiary. Całun jest tylko starożytnym prześcieradłem z odbiciem postaci, która swoim tajemniczym milczeniem nadal daje nam wiele do myślenia.



Całun Turyski w akwareli Giovanniego Battisty della Rovere z około 1600 r. (Galeria Sabauda w Turynie).

Na sąsiedniej stronie: przód postaci na Całunie.

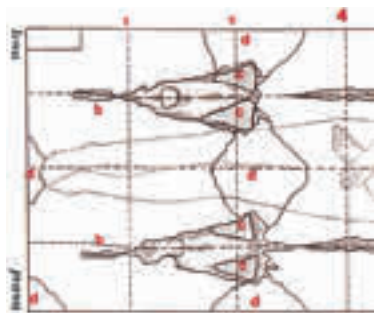




Starożytne płótno zniszczone przez ogień

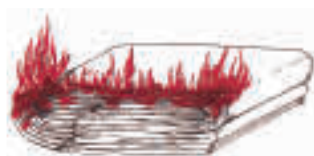
Płótno Całunu zostało częściowo zniszczone przez pożar w 1532 r. W chwili pożaru Całun był złożony na 48 części (*jak na rysunku po prawej stronie i na dole*). Jaśniejsza część tkaniny została doszyta pod przepalony materiał przez siostry Klaryski w 1534 r. Nici wzmacniające zostały dodane przez błogosławionego Sebastiana Valfre w 1694 r. (zdjęcie: A. Ghio).

Inny pożar uszkodził fragmenty płótna w 1394 r. w Besancon. Również niedawno Całun został uratowany w ostatniej chwili przed pożarem (z 11 na 12 kwietnia 1997 r.).

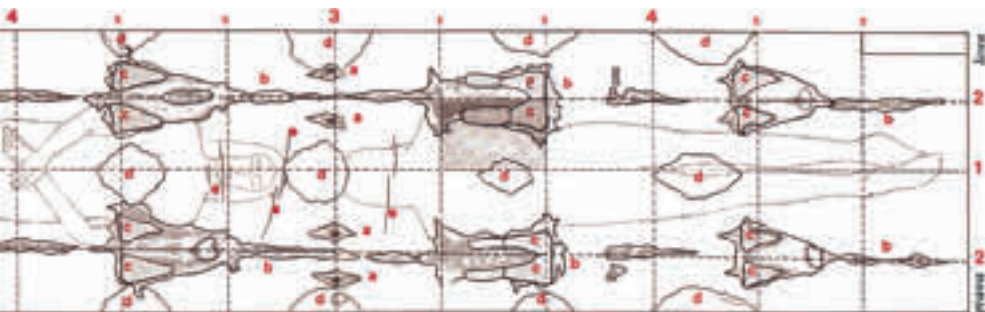




Całun wykonany jest z tkaniny lnianej o wymiarach 436 x 110 cm, nieregularnie uprzedzonej i podobnej do tych, które były używane w starożytnych pochówkach. Na tkaninie widoczny jest podwójny, jakby lustrzany odcisk, frontalny i grzbietowy, zmarłego Człowieka. Tkanina jest jasna, a rysy postaci trochę ciemniejsze – delikatne, lecz niezatarte przez żółknięcie powierzchni nici. Wyraźne są dwie ciemne linie, które rozszerzają się w osiem symetrycznych plam: są to ślady nadpaleń po pożarze z 3 grudnia 1532 r. w kaplicy Chambéry. Całun był przechowywany wtedy w skrzyni obitej srebrem. Gdy metal zaczynał się topić, poważnie uszkodził materiał. Woda użyta do gaszenia ognia przemoczyła płótno, tworząc zacieki w kształcie rombów widocznych wzdłuż linii centralnej i na brzegach. Osiem par jaśniejszych trójkątów to łatki przyszyte później na miejsce wypalonych części.



1, 2: równoległe złożenia podłużne; 3, 4, 5: złożenia wszerz tkaniny (krawędzie złożenia oznaczone są przerywaną linią); a: symetryczne dziury spowodowane przez kroplę roztopionego metalu; b: nadpalenia; c: łatki z jaśniejszego materiału; d: zacieki utworzone przez wodę podczas gaszenia pożaru; e: stwardniałe zagięcia materiału.



Sekret odkryty przypadkiem przez fotografię

Oto porównanie twarzy Człowieka z Całunu: z lewej strony w pozytywie (tak jak jest widoczna w rzeczywistości), z prawej w negatywie (na kliszy fotograficznej). W negatywie części, które w rzeczywistości są jasne, ukazane są jako ciemne i na odwrót. Jedynie ślady ran są ciemne, jak w rzeczywistości. Grube linie widoczne na czubku głowy i na podbródku to nieodwracalnie stwardniałe zagięcia materiału.



PONAD STO LAT TEMU, wieczorem 28 marca 1898 r., Całun niespodziewanie odsłonił tajemnicę swojego niewyrażonego obrazu. Właśnie wtedy odbywało się wystawienie Całunu zorganizowane po zaślubinach przyszłego króla Emanuela III. Korzystając z okazji, pewien zapalony fotograf, Secondo Pia, sfotografował Całun używając dwóch czasów naświetlania: 14 i 20 minut.

Kiedy rozpoczął wywoływanie klisz, natychmiast spostrzegł, że odbicie ciała zaczęło przybierać nieoczekiwaną ostrość i głębię. „Zamknięty w ciemni – pisał później – przeżywałem niesamowite emocje, kiedy

zobaczyłem to święte oblicze ukazujące się po raz pierwszy w *pozytywie* mojego negatywu fotograficznego. Był to wizerunek tak wyrazisty, że skamieniałem”.

W ten sposób odsłonił się sekret Całunu: jego tajemniczy obraz jest niewytłumaczalnie odbity w *negatywie*, to znaczy części ciemniejsze stały się jasne, a jaśniejsze ciemne. Dopiero fotografia ukazała w *pozytywie* jego ukrytą harmonię. Przed wynalezieniem fotografii takie „odwrócenie obrazu” było niewyobrażalne. Nic więc dziwnego, że to przypadkowe odkrycie przekształciło Całun z ikony otaczanej czcią religijną w zagadkę dla nauki. Zaczę-



Po wiekach niepamięci zapomniany obraz ukazuje się nieoczekiwanie, z niezaprzeczalną autentycznością wciąż aktualnego faktu. Jest odbiciem, obrazem który zawiera własną gwarancję. Bardziej niż obrazem jest obecnością!

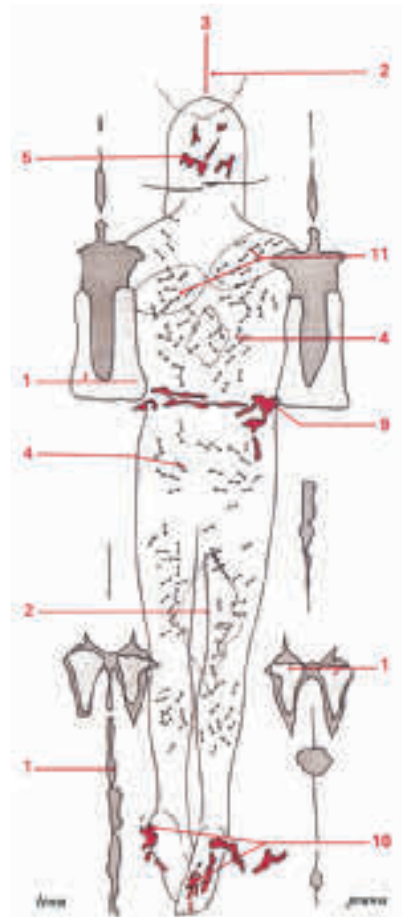
(Paul Claudel)

Pierwsza fotografia zrobiona w 1898 roku odsłoniła sekret Całunu: tajemnicza postać odbita jest w negatywie, a przez odwrócenie fotograficzne ukazuje się w pozytywie optycznym tak jak w rzeczywistości. Plamy krwi w negatywie fotograficznym stają się jasne. Zdjęcia lepszej jakości zrobił Giuseppe Enrie w 1931 r. Pierwsze kolorowe fotografie wykonał w 1969 r. Giovanni Battista Judica Cordiglia.

ły się zatem badania i próby fotograficzne, fotometryczne, radiograficzne, chemiczne, z zakresu medycyny sądowej...

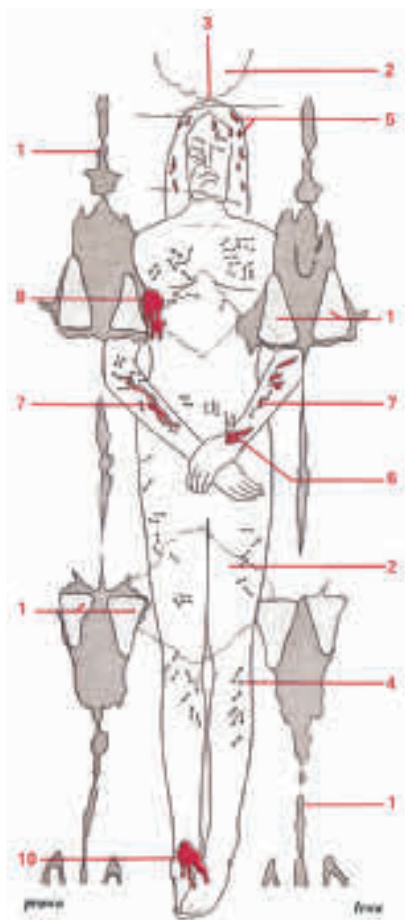
Z upływem lat i przy pomocy niezliczonej ilości prób nauka mogła upewnić się, że nie chodzi tutaj o namalowany obraz. Stwierdzono, że plamy krwi zawierają autentyczną ludzką krew, dokładnie rozłożoną według pochodzenia żylnego lub tętniczego (było to rozróżnienie nieznane nauce aż do 1573 r.) i że rany na tym zamęczonym Ciele są wierną dokumentacją rzymskiego sposobu krzyżowania. W nagromadzonych przez tysiąclecia drobinkach kurzu znalazły się charakterystyczne pyłki, które potwier-

dzają palestyńskie pochodzenie Całunu. Jedynie wykonane pośpieszne badania radioaktywnym węglem poddały w wątpliwość jego starożytne pochodzenie. Naukowcy nie uważają jednak tych badań za wiarygodne, ponieważ nie uwzględniają takich zdarzeń, jak pożary, prania, wystawienie na działanie dymu itp., które na przestrzeni wieków dotknęły Całun. W oczekiwaniu na szczególne i ostateczne potwierdzenie swego pochodzenia, Całun nadal budzi w nas pytania tajemnicą swojego milczenia. Jak mówi Pascal: „Jezus umiera aż do końca świata, ale aż do tego czasu świat nie będzie mógł spać spokojnie”.



Co można zobaczyć na Całunie?

Całun ukazuje obraz zamęczonego Człowieka, który w niewytłumaczalny sposób jest odbity w negatywie i jakby w lustrze. Zarówno prawa, jak i lewa strona są odwrócone w porównaniu z rzeczywistym obrazem – i właśnie w ten sposób były kopiowane przez artystów. Fotografia ukazuje obraz w pozytywie (*zdjęcia po bokach*), oddając prawdziwą pozycję prawo-lewo Człowieka z Całunu. W części przedniej (*zdjęcie po prawej stronie*) widać tylko część rany prawej stopy; prawdopodobnie jakiś zapalony „czciciel” odciął kawałek materiału po to, aby uzyskać relikwię albo po to, aby uzyskać potwierdzenie „autentyczności” którejs z malowanych kopii, które z pobożnością były wystawiane podczas liturgii Męki Pańskiej.



Na powyższych rysunkach zostały zaznaczone niektóre szczegóły:

1: nadpalenia spowodowane pożarem w 1532 r.;
 2: zacieki utworzone przez wodę podczas gaszenia pożaru; 3: podwójny obraz, grzbietowy i frontalny, męskiego ciała; 4: rany po biczowaniu; 5: krople krwi spowodowane przebiciami skóry na głowie; 6: rana po przebicciu ciała na lewym nadgarstku; 7: plamy krwi spływającej po przedramionach; 8: krwawa plama na żebrach, zniszczona niestety przez ogień; 9: wielki wyciek krwi i płynu limfatycznego w okolicach biodra z rany zadanej pod żebrami; 10: krew po przebicciu stóp. Nogi wydają się dłuższe w odbiciu od przodu (rysunek po prawej), ponieważ prześcierało nie było równo naciągnięte z wierzchu i pod podem; 11: otarcie spowodowane niesieniem poprzecznej belki krzyża.



Czy Całun był „Świętym Obliczem” z Edessy?

STAROŻYTNA LEGENDA głosi, że król Edessy, Abgar V (13-30 r. po Chrystusie), wysłał do Jerozolimy malarza, aby zrobił portret Chrystusa i przedstawił Mu następującą prośbę: „Mówią, że przywracasz zdrowie bez stosowania lekarstw. Proszę Cię zatem, abys przybył i uzdrowił mnie z trądu, i zamieszkał u mnie, ponieważ wiem, że Żydzi chcą Cię skrzywdzić”. Ale na próżno artysta imieniem Ananiasz próbował sporządzić portret: po prostu nie mógł tego zrobić. W końcu sam Jezus w cudowny sposób pozostawił odbicie swojej twarzy na chuście i wysłał królowi, który ozdrowiał z trądu, a kiedy przybył do Edessy apostoł Tadeusz, został ochrzczony.

Legenda może nieco ubarwiać pobożną fantazją prawdziwą historię Całunu: w starożytności rzeczywiście czczono w Edessie obraz Świętego Oblicza uważany za cudowny i nazywany *theotéuktos* (tzn. zrobiony przez Boga) lub *achirópita* (tzn. nie uczyniony ludzką ręką).

Według naukowców sławny *Mandylion* (tzn. płótno, chusta) z Edessy – opisany jako *tetradiplon* (tzn. złożony na czworo) – był w rzeczywistości złożonym Całunem, wystawionym za specjalną kratą z otworem w taki sposób, że można było widzieć tylko oblicze.

W czasie wybuchu prześladowań *Mandylion* został zamurowany w murach miasta i zapomniany aż do roku 525, kiedy to podczas prac renowacyjnych został odkryty w nienaruszonym stanie. Kiedy w 639 r. Arabowie zajęli Edesę, nie chcieli prowokować powstań ludowych, więc tolerowali oddawanie czci Świętemu Obliczu, którego

święto obchodzone było uroczystie na całym Wschodzie.

Później *Mandylion*, po zaplaceniu pokaznego okupu, został przez Arabów przekazany cesarzowi Bizancjum do Konstantynopola. Tutaj Całun był czczony prawie przez trzy



Fresk z XII wieku z Gradac w Serbii przedstawia Święte Oblicze z Edessy w formie podłużnego płótna, z widocznym obliczem w centrum. Prawdopodobnie *Mandylion tetradiplon* był złożonym Całunem (wg zdjęcia na dole: proporcje się zgadzają).



wieki, jak świadczą o tym liczni kronikarze, historycy i pielgrzymi.

Robert de Clary, rycerz francuski, który brał udział w czwartej krucjacie i był świadkiem grabieży Konstantynopola w 1204 r., odnotował: „Wśród antycznych monasterów był i ten Świętej Marii w Blakerne, gdzie przechowywany był Całun, w który owinięty był Nasz Pan. Wystawiany był on w każdy piątek: zwisający i prosty tak, że można było dobrze widzieć postać Pana. Nikt jednak nie wie, ani Grek, ani Francuz, gdzie się podział po grabieży miasta”.

Malowidło znalezione w Templecombe w Anglii, będącego własnością zakonu Templariuszy. Prawdopodobnie ten zakon rycerski ukrywał Całun zaginiony podczas grabieży Konstantynopola w 1204 r. W 1307 r. został uznany jako zakon heretycki m.in. za potajemny kult Świętego Oblicza (wg hipotezy Iana Wilsona).



Zdjęcie z lewej strony: oblicze Chrystusa inspirowane przez Całun zostało oficjalnie uznane jako „cesarska ikona” i rozpowszechniane na monetach od czasów Justyniana II (685-695). Oto złoty *solidus* Michała III, 842-867 (zdjęcie: M. Moroni).

Zdjęcie u góry: medalion z ołowiu z XIV wieku: jest najstarszym dokumentem ukazującym Całun całkowicie rozłożony (Muzeum Cluny w Paryżu).

Wizerunek Świętego Oblicza rozpowszechnił się w wielkiej ilości malowanych kopii: w Średniowieczu, zarówno w zachodniej Europie, jak i na Wschodzie, podczas liturgii Męki Pańskiej wystawiano nie mniej niż czterdzieści kopii. Zdjęcie z prawej: oryginalne proporcje złożonego Całunu odnajdujemy w ikonie *Spas nerukotwornij* z 1389 r. (Muzeum Historyczne w Moskwie).





Całun oficjalnym obliczem dla sztuki chrześcijańskiej

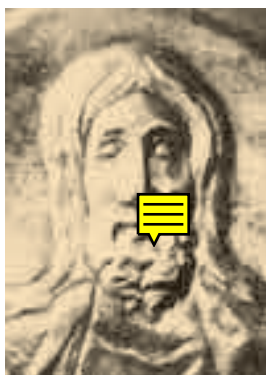
W starożytności Jezus był przedstawiany bez zarostu, tak jak Apollo z modeli pogańskich. *Poniżej*: rzeźba z figurą Dobrego Pasterza (Muzeum Laterańskie w Rzymie). W ten sposób Chrystus przedstawiony jest również w katakumbach.



Charakterystyczne szczegóły oblicza z Całunu (*powyżej*: szczegóły podkreślone przez Paula Vignona) były uznane jako kanoniczne i oficjalne zaczynając od IV wieku. *Na zdjęciu poniżej z lewej strony*: sarkofag rzymski z 380-390 r. (*kościół św. Ambrożego w Mediolanie*); podobne sarkofagi znajdują się w Rzymie w kościele św. Sebastiana i św. Jana na Lateranie oraz w Arles. *Poniżej z prawej*: *Chrystus Pantokrator*, mozaika z XI wieku z Dafni w Grecji.



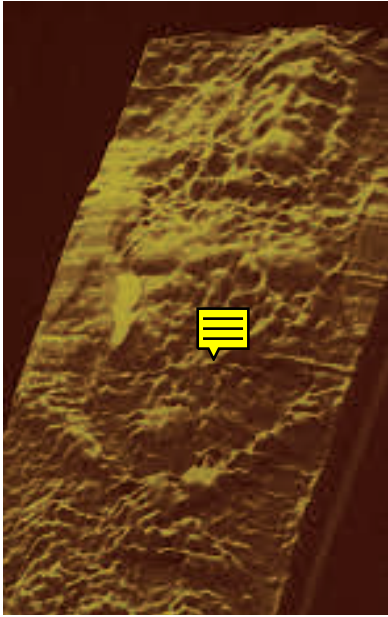
Poczynając od IV wieku, twarz Jezusa jest zawsze przedstawiana „według Całunu”: z wielkimi asymetrycznymi oczodołami, brodą, opadającymi wąsami, włosami rozchodzącymi się od środka na boki zakrywając uszy (kosmyk na czole odzwierciedla całunową struż- kę krwi).



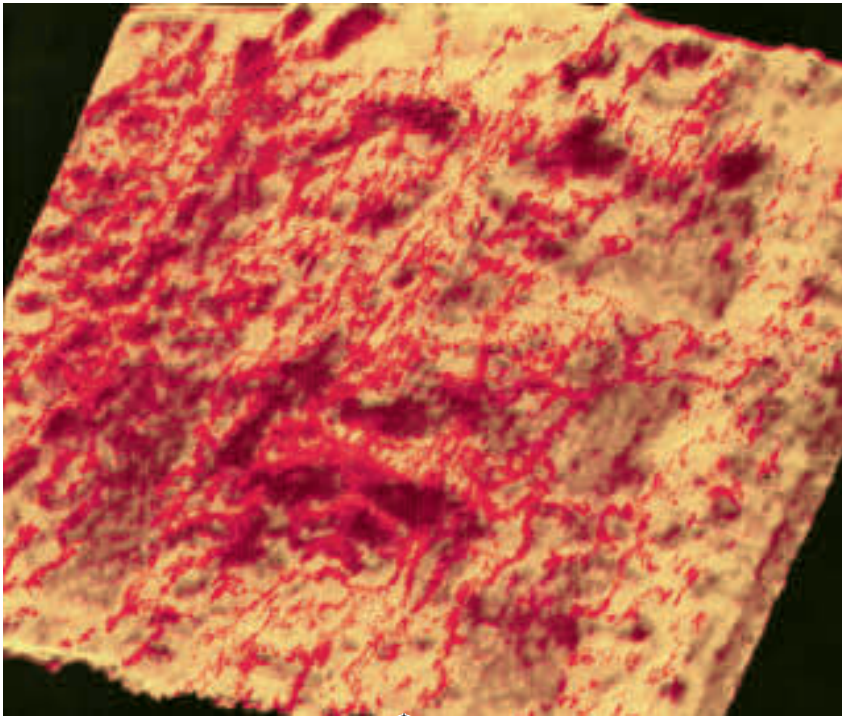
W szczególny sposób z Całunu swoje natchnienie czerpie sztuka bizantyjska. Zdjęcie powyżej z *lewej strony*: srebrne naczynie z połowy VI wieku z Homs, starożytnej Emesy w Syrii (Muzeum Luwr w Paryżu). *Powyżej z prawej*: Chrystus Pantokrator, ikona z VI wieku (monastyr św. Katarzyny na Synaju). *Poniżej z lewej*: mozaika z XI wieku z wyraźną inspiracją Całunem (kościół Mądrości Bożej [Hagia Sophia] w Konstantynopolu). *Z prawej*: fresk rosyjski z 1199 r. (cerkiew na wzgórzu Neredika w Nowogrodzie).

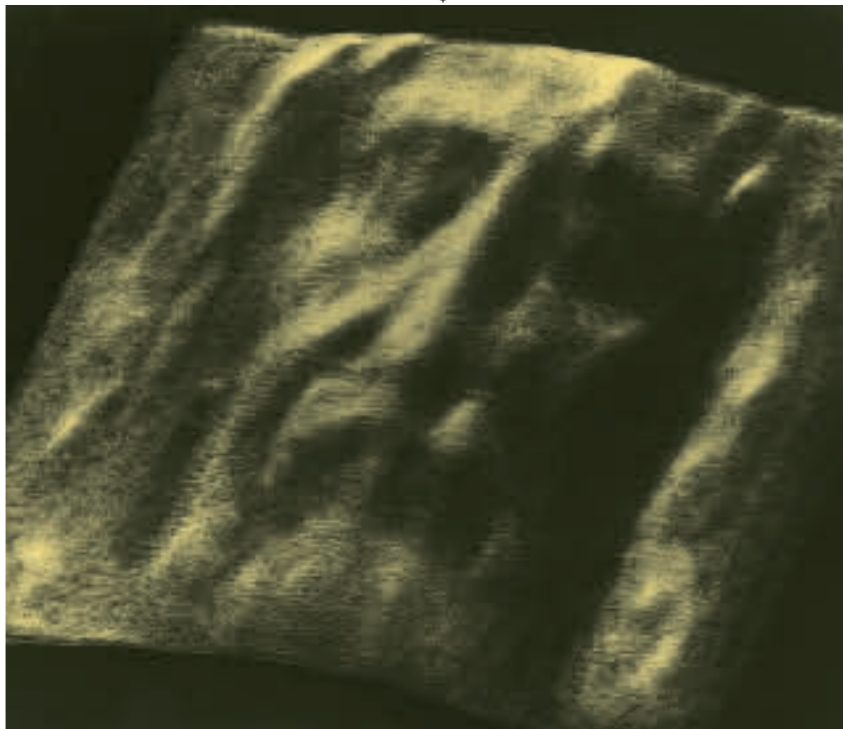


Czar trójwymiarowego oblicza, które ukazuje się na komputerze



Całun jest obrazem, który nieoczekiwanie skrywa informacje trójwymiarowe (zdjęcia powyżej). Oblicze oczyszczone z ran i uszkodzeń odsłania nadzwyczajne piękno (zdjęcie z prawej). Zdjęcie poniżej: ślady krwi uwidocznione przez komputer. Wydaje się, że twarz została wytarta gąbką, przez co krew została rozmieszczona równomiernie (oprac. Giovanni Tamburelli).





Obróbka komputerowa uwydatnia ponadludzki wręcz ład sylwetki Człowieka z Całunu, niewytłumaczalny po tak tragicznej śmierci. *Na zdjęciu poniżej:* przyciemniona broda i włosy wskazują, że nie chodzi o starszego Człowieka, jak wydawałoby się ze zdjęć nie obrobionych, gdzie włosy i broda widoczne są jako białe (*oprac. Giovanni Tamburelli*).





Kim jest Człowiek z Całunu?

Wszystko wskazuje na to, że tajemniczą ofiarą starożytnego męczeństwa, a następnie pochówku udokumentowanego przez Całun, jest Chrystus. Odbita na Całunie twarz, milcząca i pogodna w majestacie śmierci, jest ikoną Zbawiciela. „Wielkie jest nasze szczęście – pisał papież Paweł VI z okazji publicznego wystawienia w 1978 r. – że ten ocalały wizerunek pozwala nam kontemplować autentyczne rysy twarzy i godnej uwielbienia, fizycznej postaci naszego Pana... Jakikolwiek byłby osąd historyczny lub naukowy, składamy śluby, że on [Całun] wart jest, aby nie tylko wciągać nas w obserwację swoich zewnętrznych i śmiertelnych rysów twarzy, ale również by wprowadzić nas w przenikliwą wizję swojego ukrytego misterium”.

Na rysunku zostały wyszczególnione niektóre detale twarzy z Całunu: 1: krwawa wybroczyna po upadku z małym obrzmieniem od uderzenia; 2: obrzmienie prawej kości jarzmowej; 3: obrzęk policzka; 4: obrzęk górnej wargi; 5: obrzmienie szczęki (wszystkie urazy spowodowane prawdopodobnie upadkami); 6: krew wypływająca z ran klutych (korona cierniowa?); 7: opuchlizna lewego łuku brwiowego; 8: zdeformowana przegroda nosowa z chrząstką potłuczoną od uderzenia lub upadku.

Podwójna wybroczyna krwi na prawej skroni i wycieki po lewej opadają w dół po włosach. Ten fakt wskazuje na to, że być może jakaś litościwa ręka (według tradycji Weronika) wytarła umęczone oblicze.

DLA NAUKOWCÓW Całun pozostaje nadal tajemnicą. Odbicie Człowieka znajduje się *w negatywie* z trójwymiarowym efektem, podczas gdy plamy krwi (prawdziwej, ludzkiej krwi) są *w pozytywie*.

Z całą pewnością nie jest to namalowany obraz. Ponadto wizerunek na płótnie nie powstał przez zwyczajny kontakt z ciałem ani przez przypalenie, ale przez jakiś efekt promieniowania. Nawet więcej: wydaje się „naświetlony od wewnątrz”.

Z całą pewnością Całun owijał ciało męczonego Człowieka, biczowanego, ukoronowanego koroną cierniową, ukrzyżowanego z pomocą gwoździ, z przebitym bokiem, ze skórą otartą na prawym kolanie po upadku, ranami, obrzękami i krwawymi wybroczynami na twarzy, złamaną przegrodą nosową itp.



Całun otulał całe ciało za pomocą sznurków: wzdłuż wiązań plamy krwi rozszerzyły się i podwoiły.



Profesor Luigi Gonella, doradca naukowy kardynała Anastasio Ballestrero, stwierdza: „Nauka nigdy nie będzie mogła *udowodnić*, że Człowiek z Całunu był Jezusem Chrystusem, ponieważ nie istnieje w archiwum żaden punkt odniesienia, który mógłby potwierdzić jego tożsamość. Nauka mówi tylko o tym, co jest *najbardziej prawdopodobne* biorąc pod uwagę wielką ilość zbiegów okoliczności. Jeżeli Całun byłby falsyfikatem, trzeba byłoby napisać od nowa całą historię osiągnięć cywilizacyjnych, gdyż tysiąc i więcej lat temu ludzie musieliby znać techniki, o których my dzisiaj nie mamy pojęcia”.

Piąta Ewangelia, której nauka nie potrafi wytłumaczyć

Całun jest dla wielu chrześcijan świadectwem męczeństwa Jezusa. Istnieje przynajmniej sześć „zbiegów okoliczności” pomiędzy Ewangelią a Całunem. Oto niektóre teksty z Ewangeli:

- „Wówczas Piłat wziął Jezusa i kazał Go ubiczować. A żołnierze upłótszy koronę z cierni, włożyli Mu ją na głowę... I policzkowali Go.” (J 19, 1-3)
- „Bili Go trzcina po głowie, plułi na Niego.” (Mk 15, 19)
- „Zabrali Jezusa. A On sam dźwigając krzyż wszedł na miejsce zwane Miejscem Czaszki, które po hebrajsku nazywa się Golgota. Tam Go ukrzyżowano.” (J 19, 16-17)
- „Przebodli ręce i nogi moje, policzyć mogę wszystkie moje kości.” (Ps 22(21), 17b-18a)
- „Jezus raz jeszcze zawołał donośnym głosem i wyzionał ducha.” (Mt 27, 50)
- „Gdy podeszli do Jezusa i zobaczyli, że już umarł, nie łamali Mu gołeni, tylko jeden z żołnierzy włócznią przebił Mu bok i natychmiast wypłynęła krew i woda.” (J 19, 33-34)
- „Józef zabrał ciało, owinał je w czyste płótno i złożył w swoim nowym grobie, który kazał wykuć w skale.” (Mt 27, 59-60)

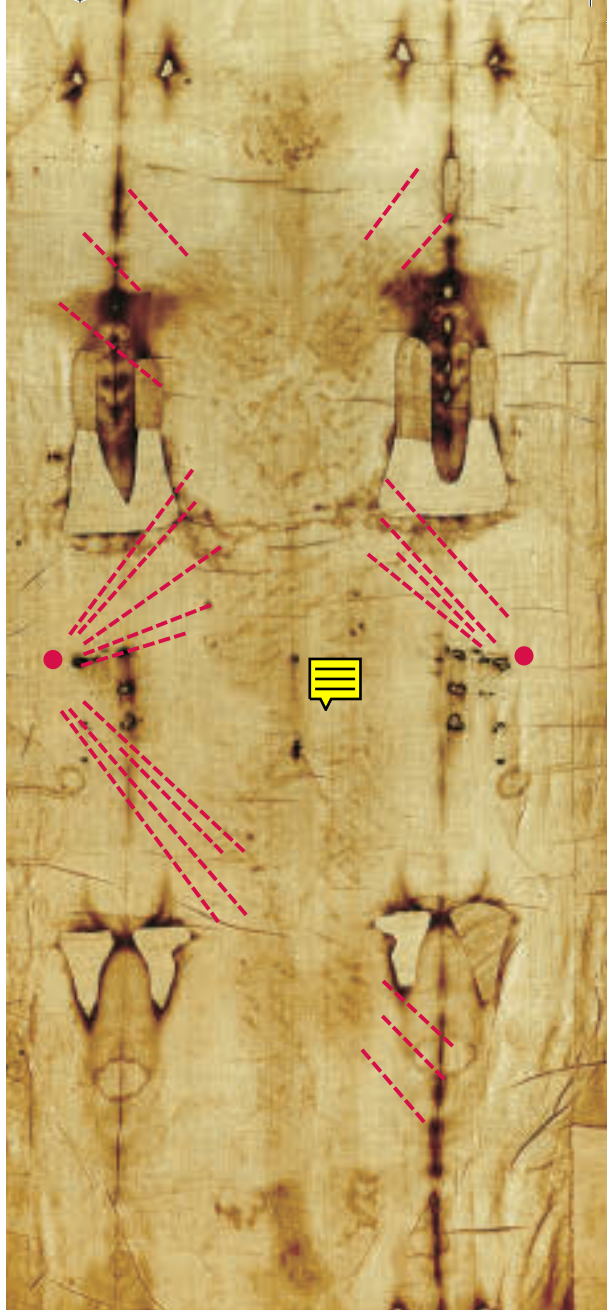
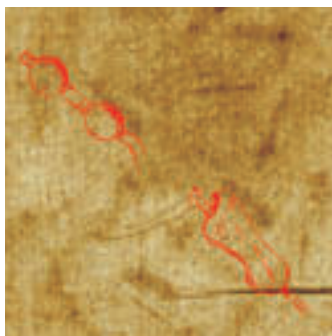
Profesor Bruno Barberis, matematyk z uniwersytetu w Turynie, wziął pod uwagę, że te szczególne męczeństwa Chrystusa (niektóre niezwykle rzadkie) zdarzyły się w tym samym czasie komuś innemu. Na podstawie tego założenia wyliczył, że istnieje taka *możliwość, jak jeden do dwustu miliardów*, że Człowiek z Całunu nie jest Jezusem z Nazaretu.



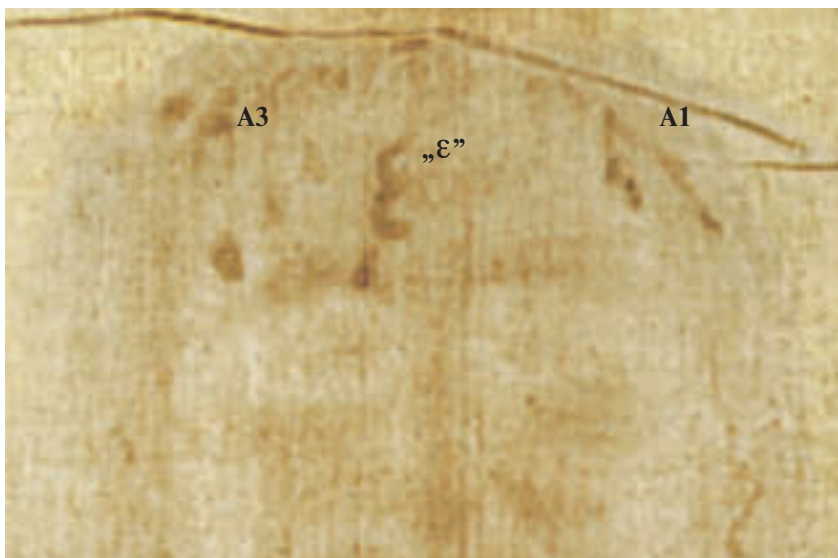
Człowiek z Całunu był biczowany

Na ciele Człowieka z Całunu widnieją wyraźne znaki straszliwego biczowania zadanego na sposób rzymski, a nie „czterdzieści uderzeń mniej jedno” według prawa żydowskiego.

Straszliwy bicz, który Rzymianie rezerwowali dla zbuntowanych niewolników, zakończony był albo ciężkimi z ołowiu, które powodowały bolesne stłuczenia, albo kosteczkami, które powodowały rany szarpano-tłuczone (jak na rysunku i zdjęciu poniżej).



Człowiek z Całunu był biczowany przez dwóch prześladowców stojących po bokach: około stu ciosów zostało zadanych z wielką dokładnością, z równomiernym rozmieszczeniem na całym ciele. Jedyne okolice serca zostały oszczędzone, ponieważ skazaniec nie miał umrzeć od ciosów bicia.



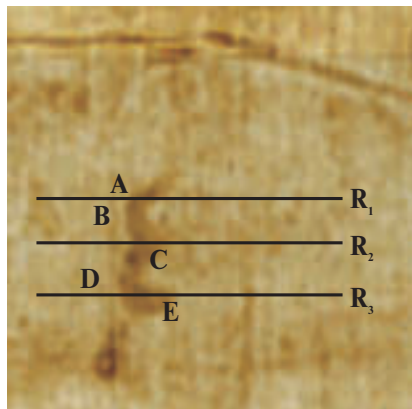
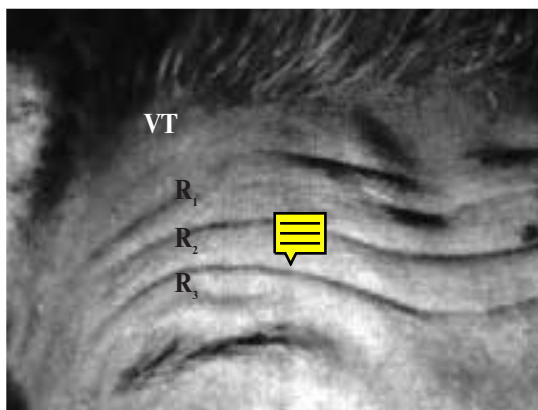
Na głowie miał cierniową koronę



Zdjęcie u góry: czoło, głowa i kark Człowieka z Całunu są znaczone przez krwawe rany spowodowane ostrymi, kolczastymi narzędziami. Odciski w kształcie litery *Epsilon* i *A3* pochodzą z krwi żyłnej, zaś *A1* z krwi tętniczej. Warto podkreślić fakt, że medycyna odkryła różnicę dwóch rodzajów krwi dopiero pod koniec XVI wieku.

Z lewej: żyły i tętnice na podstawie „Atlasu Anatomii”.

Na zdjęciach poniżej: odcisk w kształcie litery *Epsilon* wskazuje na ruchy czoła (A-B i C-D w prawą stronę, B-C i D-E w lewą stronę) oraz na skurcz spazmatyczny mięśni odpowiedzialnych za zmarszczki czołowe (R1-R2-R3). (S. Rodante)





Wybroczyny i rany na głowie rozłożone są w kształcie promienistych kręgów. To wskazuje nie na „koronę z cierni”, jak ukazuje tradycyjna ikonografia, ale raczej na „kask z cierni” (wg *rysunku poniżej*), który trzymał się dzięki brutalnemu przewiązaniu sznurkiem. Wszystkie wybroczyny na karku biegają od lewej strony do prawej. Jedynie na czole nie ma śladów zakrzepów: to dowodzi, że twarz była prawdopodobnie obmyta.



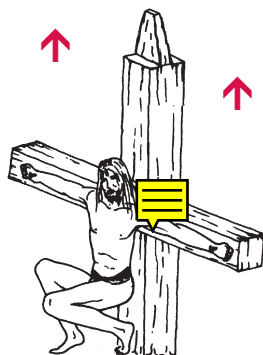
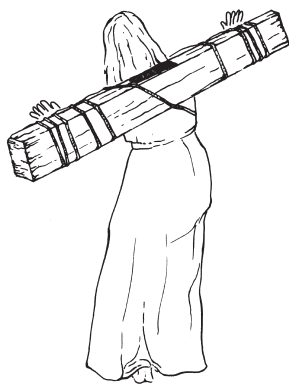
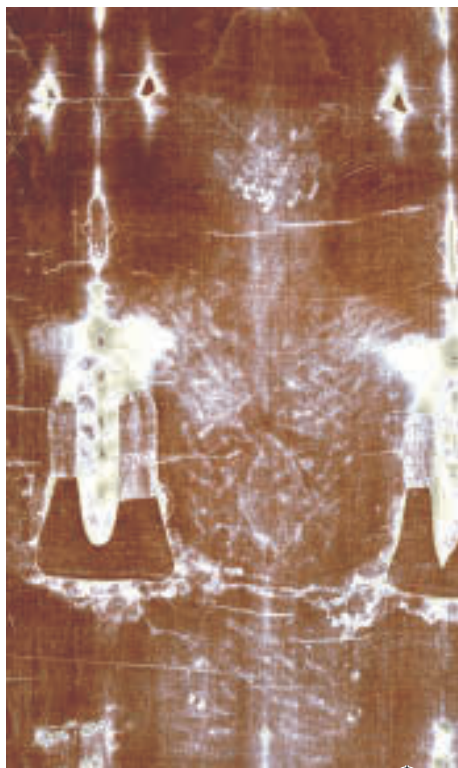
„Ukoronowanie koroną z cierni” nie było zwyczajową torturą; jedyne udokumentowane „ukoronowanie” pochodzi z Ewangelii. Do przygotowania „korony” służyły zapewne palestyńskie *gałązki cierniowe* zebrane z wyschniętych krzewów, które następnie zostały zawiązane na głowie torturowanego. Niektóre rany wskazują, że kolce zostały wbite z niezwykłym okrucieństwem.





Niół na plecach poprzeczną belkę

Dwa obrzmienia z otarciami skóry w okolicach łopatek pozwalają przypuszczać, że jakiś ciężki, szorstki przedmiot, niesiony prawdopodobnie na ubraniu, otworzył rany po biczowaniu, poszerzając ich brzęgi i deformując je. Przedmiotem tym była *belka poprzeczna*, która w drodze na ukrzyżowanie była przywiązana do ramion, a następnie uniesiona w górę i osadzona na pionowym pału. W razie przypadkowego upadku skazańcowi brakowało jakiegokolwiek punktu podparcia – w ten sposób można wytłumaczyć rany i otarcia na kolanach i na twarzy. Mogło się zdarzyć, że belka była odwiązana z jakiegoś powodu (*pomoc Cyrenejczyka* wg Mt 27, 32), dlatego też po dotarciu na miejsce egzekucji okrutni oprawcy dodatkowo użyli gwoździ przy krzyżowaniu skazańca.





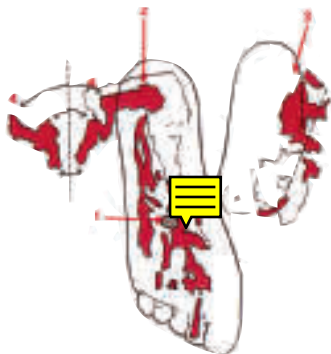
Nadgarstki i stopy były przebite gwoździami

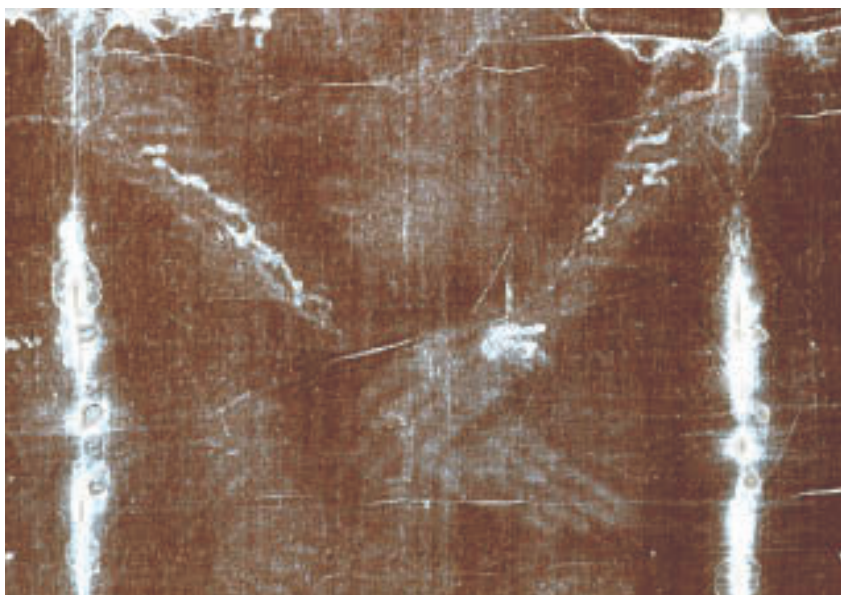


Obfita struga krwi schodzi w dwóch kierunkach z przebitych nadgarstków (zdjęcie u góry). Tradycyjna ikonografia, która czerpała swe natchnienie z 17 wersetu Psalmu 22 („Przebili ręce i nogi moje”), zawsze przedstawiała Ukrzyżowanego przebitego gwoździami na dłoniach. Ale tylko gwóźdź wbity w strefie zwanej Destot (zdjęcia z lewej strony) może utrzymać ciężar całego ciała. Uszkadza przy tym nerw środkowy, powodując zaciśnięcie kciuka (którego na Całunie nie widać).

Również stopy były przebite: jedna, cała zakrwawiona, przylegała do drewna, zaś druga była nałożona na nią. Prawdopodobnie użyto tylko jednego gwoździa.

Rysunek poniżej: 1: otwór po gwoździu; 2-3: krew, która wyciekła na płótno w czasie pochówku; 4: odwrócone i symetryczne plamy na rozłożonym płótnie.



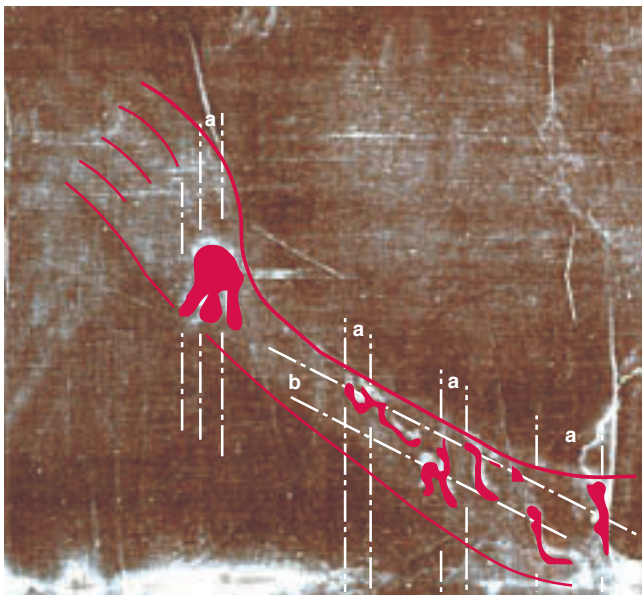
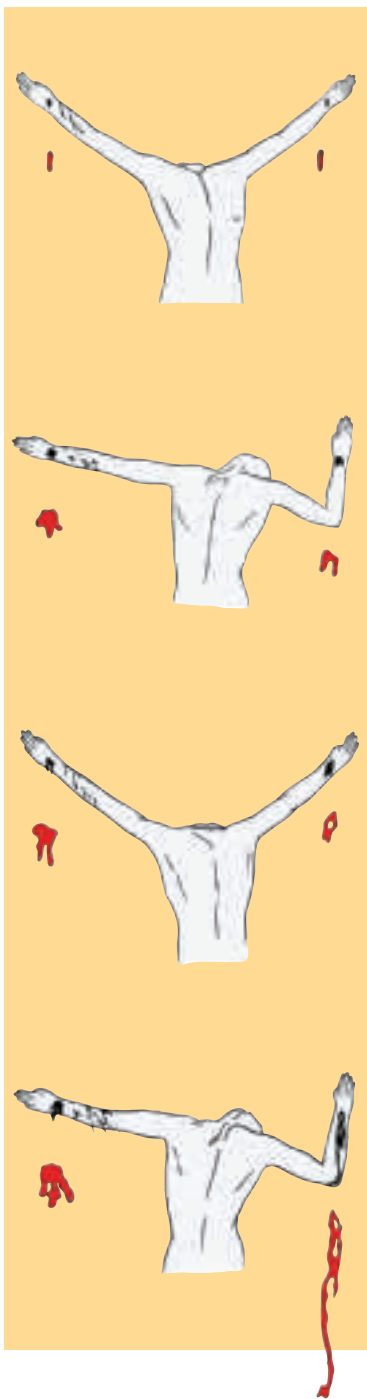


Umarł zawieszony na belce krzyża

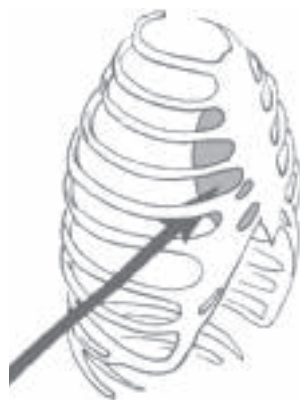
Strużki krwi, które znaczą nadgarstki i przedramienia Człowieka z Całunu, wskazują na konanie z mocno rozciągniętymi ramionami, zwisającymi z poprzecznej belki. Potwierdzeniem tego są ślady na twarzy: wszystkie strużki krwi opadają na zewnętrzną stronę, ponieważ ukrzyżowany był pochylony do przodu. Krew nie zeszła na oczy i nie spłynęła po bokach, co stałoby się w przypadku, gdyby skazaniec umierał rozciągnięty na ziemi.

Zdjęcie na sąsiedniej stronie w prawym, górnym rogu: rany krwawiły pionowo (a) lub wzdłuż ramienia (b), według bolesnych ruchów konania.

Na rysunkach z prawej: aby oddychać, skazaniec musiał podnieść klatkę piersiową opierając się na stopach: 1: stan osłabienia; 2: wysiłek podciągnięcia się; 3: osłabienie; 4: uniesienie. Przejawem łaski dla ukrzyżowanych było połamanie im nóg: brak punktu podparcia powodował szybką śmierć przez uduszenie (oprac. G. Ricci).



Anton Van Dyck podczas swojego pobytu w Genui (1623-1627) widział Całun wystawiony w Turynie w 1625 r. z okazji zaślubin Wiktora Amadeusza I. Na tej podstawie namalował *Chrystusa ukrzyżowanego* z gwoździami wbitymi w nadgarstki, a nie w dłonie, jak przedstawia tradycyjna ikonografia.



Miał przebity bok

Człowiek z Całunu ma widoczną ranę z boku, pomiędzy żebrami. Przekłucie od prawej strony wskazuje na zwyczaj przejęty ze sposobu obrony żołnierzy rzymskich: nie uderzało się orężem w lewą stronę przeciwnika, osłoniętą zazwyczaj tarczą. Obfity wyciek (zniszczony, niestety, przez nadpalenie płótna – zdjęcie z lewej) dowodzi, że Człowiek umarł z powodu pęknięcia serca spowodowanego zawałem i pokaźnym zebraniem krwi w worku otaczającym serce. Ta szybka śmierć wyzwała normalnie niesamowity ból (stąd donośny okrzyk, jak wskazuje Mt 27, 50) i natychmiastowe „posągowe zeszytnienie”.

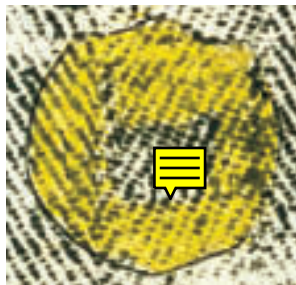


Rysunek u góry: rana spowodowana została przez ostrze, które przeszło pomiędzy żebrami w prawym boku. Ostrze „rozdarło osierdzie, które poprzednio po zawale wypełniło się krwią i płynem limfatycznym, oraz prawą nadstawkę serca pełną krwi w dopiero co umarłym ciele. Od lewej strony ostrze rozdarłoby jedynie puste komory” (opinia Pierre Barbeta). Po złożeniu ciała do grobu z rany wylała się krew i płyn limfatyczny, jaśniejszy i dobrze widoczny na wysokości talii. Plama krwi rozszerzała się wzdłuż wiązań płótna (zdjęcie na dole z lewej strony).



Był pogrzebany w czasach Poncjusza Piłata i Tyberiusza

Najnowsze opracowanie trójwymiarowe pozwoliło wyszczególnić na prawym oku i na lewej brwi Człowieka z Całunu (na fotografii powyżej strony są oczywiście odwrócone) ślady dwóch małych monet, położonych prawdopodobnie po to, aby utrzymać zamknięte powieki. Jedną z monet to *dilepton lituus* (z formą zakrzywionego kija) bity przez Piłata od 29 r. po Chrystusie. Znalezione wiele różnych edycji tego typu monet z kijem zakrzywionym albo w prawą, albo w lewą stronę. Druga moneta to *simpulum* z tego samego roku. Na prawej powiece można dostrzec znaki interpretowane jako litery z monety: Y CAI (z greckiego: TIBEPLOY CAICAROC, tzn. Tyberiusz Cezar, który na monetach pisany jest przez C lub X zamiast K).



Szczegóły z Całunu z pokazanymi obok monetami z czasów Piłata (foto: M. Moroni).

Podstawowe daty z historii Całunu

7 kwietnia 30 r. – Jezus zdjęty z krzyża został owinięty w nowe płótno (Mt 27, 59) i złożony do grobu. Rankiem znaleziono puste płótno. W zwyczaju żydowskim prześcieradło po zmarłym uważane było za przedmiot nieczysty, a tym samym nie nadawało się do pokazania. Z tego właśnie powodu płótno pozostało w ukryciu.

II wiek – pierwsze wzmianki o Świętym Obliczu Chrystusa na płótnie, czczonym w Edessie (dzisiaj Urfa w Turcji).

525 r. – podczas prac remontowych w Edessie odkryto obraz *achirópita* („nie zrobiony ludzką ręką”) zwany *Mandylionem* (chusta lub płótno). Prawdopodobnie był to Całun złożony w taki sposób, że widać było tylko twarz.

944 r. – *Mandylion* został przewieziony do Konstantynopola. Całunowi przypisuje się pochodzenie bizantyjskiego przedstawienia asymetrycznych stóp Ukrzyżowanego, w sztuce ruskiej oddane pochylem podnóżka krzyży.

1147 r. – Ludwik VII, król Francji, będąc z wizytą w Konstantynopolu oddał cześć Całunowi.

1171 r. – Emanuel I Komnenusz pokazał Amarylkowi, królowi Latynów w Jerozolimie, relikwie męczeństwa, a pomiędzy nimi również Całun.

1204 r. – Robert de Clary, kronikarz IV krucjaty, pisał, że „we wszystkie piątki Całun jest wystawiany w Konstantynopolu... ale nikt nie wie, gdzie się podział po grabieży miasta”. Całun został ukryty ze strachu przed ekskomuniką czekającą złodziei relikwii.

1307 r. – Templariusze zostali skazani jako heretycy m.in. za potajemne oddawanie czci Świętemu Obliczu, które praw-

dopodobnie było repliką Całunu. Jednym ze spalonych na stosie był Gotfryd de Charny.

1356 r. – Gotfryd de Charny, uczestnik wyprawy krzyżowej i imiennik swego poprzednika, wręczył kanonikom z Lirey w diecezji Troyes we Francji Całun, który był „w jego posiadaniu od co najmniej trzech lat”.

1389 r. – Pierre d’Arcis, biskup Troyes, zakazał wystawiania Całunu.

1390 r. – Klemens VII, antypapież z Avignonu, zezwolił na kult Całunu, choć zastrzegł niepewność jego pochodzenia.

1453 r. – Małgorzata de Charny, potomka Gotfryda, przekazała Całun Annie z Lisingnano, żonie księcia Ludwika Amadeusza Savoi. Odtąd Całunem opiekowano się w Chambéry.

1506 r. – papież Juliusz II oficjalnie uznał Całun.

1532 r. – w nocy z 3 na 4 grudnia wybuchł pożar w Chambéry: skrzynia z Całunem z jednej strony rozgrzała się do czerwoności i niektóre krople stopionego metalu uszkodziły Całun, przechodząc przez jego złożone warstwy. Dwa lata później Klaryski przyszyły łaty, widoczne dzisiaj.

1578 r. – Emanuel Filiberto przeniósł Całun z Chambéry do Turynu, aby skrócić podróż św. Karolowi Boromeuszowi, który chciał udać się z pielgrzymką do Całunu w intencji pewnego ślubu. Odtąd raz na trzydzieści lat dokonywały się publiczne wystawienia, czy to przy szczególnych okazjach świętowanych przez rodzinę Savoia, czy też z okazji jubileuszków.

1 czerwca 1694 r. – Całun został przeniesiony do Katedry w Turynie i umieszczony w przyległej kaplicy wzniesionej przez Guarino Guariniego. Bł. Sebastian Valfre wzmocnił postrzępione miejsca płótna.

Długa historia Całunu potwierdzona jest również dzięki testowi pyłków roślin zmieszanych z antycznym kurzem, charakterystycznym dla Palestyny, Azji Mniejszej, Konstantynopola, Francji i Włoch. Prawdopodobnie podczas podróży w kierunku Europy Całun był chroniony w zamknięciu i ukryciu.



Maj 1898 r. – turyński adwokat, Secondo Pia, wykonał pierwszą fotografię Całunu.

1931 r. – zawodowy fotograf, Giuseppe Enrie, wykonał nowe fotografie Całunu.

1933 r. – odbyło się wystawienie Całunu z okazji dziewiętnastu wieków Odkupienia.

1939-1946 – podczas drugiej wojny światowej Całun był ukryty w sanktuarium Montevergine we Włoszech.

1969 r. – komisja naukowa zbadała Całun. Giovanni Battista Judica Cordiglia wykonał pierwsze kolorowe fotografie Całunu.

23 listopada 1973 r. – telewizja transmitowała na żywo wystawienie Całunu.

26 sierpnia - 8 października 1978 r. – odbyło się wystawienie z okazji 400 lat obecności Całunu w Turynie. Z tej okazji zorganizowany został Międzynarodowy Kongres naukowy.

18 marca 1983 r. – zmarł Umberto II Savoia i w testamencie przekazał Całun Stolicy Świętej. Na mocy decyzji papieskiej Całun pozostał w Turynie.

1988 r. – odbyła się próba ustalenia daty powstania Całunu poprzez badanie radio-

aktywnym izotopem węgla. Badanie wykazało średniowieczne pochodzenie (ok. 1260-1390).

7 września 1992 r. – przeprowadzone zostały badania ekspertów dla zapewnienia jak najlepszej konserwacji Całunu.

1993 r. – W czasie prac konserwatorskich kaplicy Guariniego Całun został tymczasowo przeniesiony za wielki ołtarz Katedry Turyńskiej.

1995 r. – rosyjski naukowiec, Dymitrij Kuzniecowa, udowodnił doświadczalnie, że pożar z 1532 r. zmienił jakość radioaktywną węgla obecnego na Całunie („zmiana jest wielkiej wagi: około 25%”, co podważa teorię o średniowiecznym pochodzeniu i przesuwając czas powstania do I wieku).

Noc z 11 na 12 kwietnia 1997 r. – gwałtowny pożar zniszczył kaplicę Guariniego, pałac królewski i Katedrę Turyńską. Całun został uratowany w ostatniej chwili i prawdopodobnie nie odniósł żadnych szkód.

18 kwietnia - 14 czerwca 1998 r. – odbyło się publiczne wystawienie Całunu z okazji setnej rocznicy jego pierwszej fotografii.

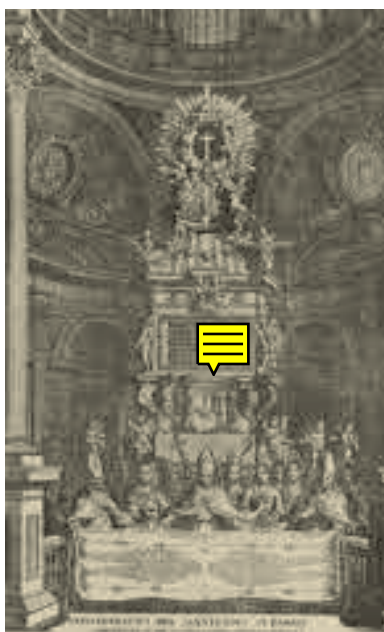
29 kwietnia - 11 czerwca 2000 r. – odbędzie się publiczne wystawienie Całunu z okazji Roku Jubileuszowego.



Ustalenie daty radioaktywnym węglem

W 1988 r. próbowano ustalić datę pochodzenia Całunu poprzez badanie radioaktywnym izotopem węgla (*zdjęcie u góry*: wybór małego fragmentu do eksperymentu). Badanie wykazało, że płótno pochodziło z okresu 1260-1390. Wielu naukowców stwierdziło jednak, że zastosowany sposób badania nie był odpowiedni dla płótna, które wcześniej było poddane działaniu ognia i liczny przeróbkom, tak jak Całun. Rosyjski naukowiec, Dymitrij Kuzniecowa, udowodnił doświadczalnie, że pożar w Chambéry zmienił jakość węgla radioaktywnego, znacznie „odmładzając” płótno.

Kard. Karol Wojtyła udając się na konklawe przybył do Turynu z pielgrzymką podczas publicznego wystawienia w 1978 r. Po dwóch latach od tego momentu i od czasu swojego wyboru na papieża, 13 IV 1980 r. Jan Paweł II wrócił, aby ujrzeć Całun na prywatnym wystawieniu. *Zdjęcie z lewej*: Papież razem z kard. A. Ballestrero, abp. Turynu, przyglądając się opracowaniom twarzy z Całunu.



W nocy z 11 na 12 kwietnia 1997 r. pożar doszczętnie zniszczył kaplicę Całunu z oryginalną kopułą, wzniesioną w 1694 r. przez Guarino Guariniego, oraz ołtarzem chroniącym Całun, dziełem A. Bertola.

Tytuł oryginału:

La Sindone. Guida alla lettura di un'immagine piena di mistero

Opracowanie:

Lamberto Schiatti

Tłumaczenie:

Paweł Soppa

ISBN 978-83-7168-358-9

© Edizioni San Paolo s.r.l., 1996

© **Edycja Świętego Pawła**, 2000

ul. św. Pawła 13/15 • 42-221 Częstochowa

tel. 34.362.06.89 • e-mail: edycja@edycja.com.pl

www.edycja.com.pl

Dystrybucja:

Centrum Logistyczne Edycji Świętego Pawła

ul. Hutnicza 46 • 42-263 Wrzosowa k. Częstochowy

tel. 34.366.15.50 • e-mail: dystribucja@edycja.com.pl

Księgarnia internetowa:

www.edycja.pl